Nr 106a. Dnia 18 kwietnia. Sobota. Dnia 6 (18) kwietnia 1885 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Reichmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Apolonjusza Męcz.
Niedziela: Hermogenesa Męcz.
Poniedziałek: Sulpicjusza Męcz.
Wtorek: Anzelma Bisk. Dokt. Kośc.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 0
Zachód " 7 " 1.
Długość dnia godzin 13 minut 51.
Przybyło " " 6 " 13

Wschód księżyca o godzinie 7 minut 18 r.
Zachód " 10 " 59 w.
Wysokość wody na rzece Wiśle stóp 3 cali 5
Dziś o godzinie 4-ej zrana ciepła 5° R.

Środa: Sotera i Kaja Męcz.
Czwartek: Wojciecha B. M.
Piątek: Jerzego M. i Fidelisa Kapł.
Sobota: Marka Ewangielisty.

— ***Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.***

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie.—Dziś Gościsława, jutro Władimira.

Zgromadzenia: Sesja zgromadzenia majstrów bednarskich. (Sala magistratu—godzina 5 po południu.)—Sesja zgromadzenia jubilerów, złotników i grawerów. (Sala magistratu—godzina 6 wieczorem.)

Zabawy: Bal w hotelu Europejskim (godzina 10 wieczorem).

Widowiska: Teatr Wielki: dziś „Aida", jutro „Linda z Chamounix"; — teatr Rozmaitości: dziś „Friebe", jutro „Kato niezłomny" i „Przy kolei";— teatr Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): dziś „Czy trzeba powiedzieć?", jutro „Kamionka". (Godzina 7 i pół wieczorem.)

— W *Warszawskim Dniewniku* czytamy: „W sobotę dnia 6 (18) kwietnia w dzień obchodu tysiącolecia od chwili błogosławionego zgonu słowiańskiego apostoła św. Metodego, będzie odprawione w warszawskim katedralnym soborze prawosławnym uroczyste nabożeństwo o godzinie 10 ej rano. O tej godzinie mają zjeżdżać się do soboru urzędnicy dworscy i cywilni wszystkich klas. Forma ubrania podczas nabożeństwa i na uroczystym akcie w Cesarskim warszawskim uniwersytecie, mającym odbyć się o godzinie 1-ej min. 30 w południe — galowa, a wieczorem dla zaproszonych do Zamku fraki i białe krawaty."

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= Gubernja wołyńska liczy 2,062,270 mieszkańców płci obojga. W liczbie tej znajduje się prawosławnych 1,507,606, żydów 284,758, katolików 162,639 i t. p.

= Ze sprzedaży patentów handlowych na r. b. wpłynęło na rzecz skarbu do d. 13-go kwietnia rs. 377,590 kop. 7, w porównaniu z rokiem zeszłym więcej o rs. 44,447 kop. 55. Z sumy tegorocznego wpływu tytułem procentów na rzez kasy miasta pobrano rs. 61,887 kop. 50, czyli że wypadło ich na r. b. mniej o rs. 9,581 kop. 30, a to z powodu, iż przy zwiększeniu opłat gildyjnych na rzecz skarbu, norma procentu dla kasy miejskiej została zmniejszoną.

= Przypominamy, że termin nadsyłania deklaracyj na wystawę rolniczo-przemysłową upłynął jedynie dla działów przemysłu i rzemiosł; do działów zaś rolnictwa i inwentarza żywego deklaracje przyjmowane będą jeszcze do 1-go maja.

= Zapis ś. p. Emilji Fuksowej w sumie rs. 1,000 na rzecz sierot przy kościele ewangelicko-augsburskim w Warszawie przyjęty został na warunkach w testamencie określonych przez radę miejską dobroczynności publicznej.

= Przy warszawskim szpitalu dla dzieci utworzoną została posada miejscowego lekarza. Na posadę tę mianowany został dr Wiktor Oraczewski, dotychczasowy asystent szpitala Dzieciątka Jezus.

= Rezultat kwesty wielkotygodniowej nie może jeszcze być ogłoszonym, ponieważ niektóre instytucje nie nadesłały dotąd komitetowi swoich protokułów. Przyśpieszenie tej formalności byłoby bardzo pożądanem.

= Egzamina w tutejszej szkole handlowej prywatnej rozpoczną się dopiero w końcu maja i trwać będą do dnia 25 go czerwca.

= Jutro na scenie teatrzyku Towarzystwa dobroczynności na dochód ubogich i sierot pod opieką tegoż towarzystwa zostających, odbędzie się przedstawienie amatorskie ze współudziałem p. Władysława Szymanowskiego. Przedstawienie składać się będzie z komedyjki Świderskiego „Dzieciaki" komedyjki Lanciego p. t. „Rocznica" i tłumaczonej z francuskiego komedji „Mąż pieszczony".

= Koncerty Rubinsteina.

Biuro zamówień przez cały ciąg dnia wczorajszego było oblegane przez melomanów pragnących usłyszeć słynnego wirtuoza.

Jak nas poinformowano już tylko nieznaczna liczba biletów pozostała w rozporządzeniu biura.

Z Rubinsteinem przybędzie do Warszawy berliński impresarjo Herman Wolff.

= Pogrzeb artysty.

Przypominamy, że pogrzeb ś. p. Jana Jaśkiewicza, przedwcześnie zgasłego artysty naszego teatru, odbędzie się dzisiaj o godzinie 12-ej w południe z kościoła św. Krzyża.

Jaśkiewicz był postacią tak sympatyczną na scenie i w życiu, że zasłyżył na liczniejszy udział publiczności.

Byłby to ostatni poklask — dany nietylko już talentowi, ale i zacnej duszy.

= Kwesta wielkanocna.

Właściciele domów otrzymali listy kwesty wielkanocnej nadesłane przez radę miejską dobroczynności publicznej.

Jest to corocznie praktykowany sposób odwoływania się do ofiarności mieszkańców Warszawy.

= Mikrotelefon Ochorowicza.

Dowiadujemy się, że głośny mikrotelefon, pomysłu ziomka naszego dra Ochorowicza, będzie przedstawiony na wystawie czerwcowej.

Umieszczony zostanie w dziale elektrotechnicznym. Ujrzymy więc i usłyszymy!

= Wianki.

Członkowie Towarzystwa wioślarskiego układają już projekta co do urządzenia tegorocznej uroczystości wianków.

Wioślarze zamierzają uczynić obchód niezwykle urozmaiconym.

Przy znanej energji ochotników, zamiar ten bezwątpienia w całej rozciągłości zostanie wykonany...

= Pożyteczny zwyczaj.

W jedym z świeżo wybudowanych domów oglądaliśmy wywieszony w bramie szczegółowy rozkład lokali, z oznaczeniem miejsca, którędy się do nich wchodzi.

Jest to pożyteczna innowacja, oszczędzi bowiem kłopotu w wyszukiwaniu lokali, oraz zwolni lokatorów od ciągłych oględzin przy zmianie mieszkań.

= Jeszcze jeden parowiec.

Konkurencja między przedsiębiorcami żeglugi parowej pomnoży jeszcze flotyllę Wisły o jeden parowiec osobowy, zamówiony już w Szczecinie.

Nowy statek otrzyma imię „Piast" i kursować będzie między Warszawą a Nieszawą.

17)

Wspomnienia pruskiego oficera z r. 1870.

Spisał

JÓZEF ROGOSZ

(Dalszy ciąg.)

Właśnie gdym chciał się podnieść i świecznik zgasić, ujrzałem, że drzwi, przez które tu wszedłem, nagle się otwierają. Niedomyślając się ktoby to mógł być, wytężam wzrok.

Niemal w tej samej chwili sześciu chłopów czarnych i barczystych rzuca się na mnie. Rozpoczyna się szamotanie. Ci chwytają mnie za ręce, tamci za nogi, jeden oburącz ciśnie mnie za gardło.

Mimo takiej przewagi, wyrwałem prawą rękę moim oprawcom i wytężając resztę sił, wyciągnąłem ją do stolika, na którym leżał mój rewolwer.

Niestety! już go tam nie znalazłem!...

Obok mego łóżka stał kamerdyner Ludwik i uśmiechając się szyderczo, z mego własnego rewolweru mierzył mi prosto w czoło.

— Strzelaj, podły zdrajco!—jęknąłem.

Nie strzelił. Rewolwer schował do kieszeni, poczem dał niemy znak swoim towarzyszom, co mają dalej robić.

W bezustannem szamotaniu wyczerpałem wszystkie siły. Ciało oblewał mi pot coraz zimniejszy, śmiertelny.

Nie ulegało wątpliwości, że ci ludzie napadli mnie w nocy, by bezbronnego tem łatwiej zamordować.

Za co jednak śmierć mi przysięgli? Czy za to, że jestem oficerem pruskim, lub czy może dlatego, żem gwałtem w tej willi zamieszkał? I jedno i drugie było prawdopodobne. Na pamięć przyszły mi ohydne zdrady, których przeciw oficerom francuskim dopuszczali się hiszpanie za wojen napoleońskich. Być więc może, że francuzi, nauczywszy się tych sposobów od swoich sąsiadów, chcą teraz tak samo walczyć z niemcami! Szaleńcy! czy wiecie, na czem to się skończy? Rotmistrz Ernest, który wie gdzie się znajduję, przyjedzie z oddziałem, otoczy willę, zabierze wszystkich jej mieszkańców i odeszle do jenerała, aby byli postawieni przed sąd wojenny, sam zaś każe podpalić ten piękny budynek, by cały kraj miał przykład odstraszający...

Kiedym o tem myślał, żal mi najbardziej było hrabiny, która śpiąc teraz w puchach, z pewnością nie wiedziała, jak ohydnej zbrodni dopuszczają się jej ludzie... Nim prawda się wyjaśni, na ileż przykrości ona sama będzie narażona...

Ale, po chwili w duchu mówiłem, kto wie, czy to nie zemsta osobista, nie mająca z polityką nic wspólnego. Wszak ten francuz gołowąsy wspomniał mi, że hrabia jest bardzo zazdrosny. Jeśli więc w nocy przyjechał i dowiedział się, kto w jego domu się znajduje, to bardzo być może, że zazdrością uniesiony, kazał mnie porwać i cichaczem zamordować. Tak, to zapewne on jest sprawcą wszystkiego, bo inaczej ci ludzie pochwyciliby także mego Franza, a ten tymczasem w swoim pokoju spał wybornie i tak chrapie, że aż mury się trzęsą.

A gdybym go zawołał? Franz, to chłop silny i odważny... zresztą ma rewolwer przy sobie... Gdyby się nagle zjawił, na sam jego widok wszyscyby pouciekali.

— Franz! — jęknąłem.

— Cicho! — krzyknął kamerdyner, chustką usta mi zatykając.

Wszystkie te myśli, na których opowiedzenie tyle teraz czasu potrzebowałem, przeleciały owej nocy okropnej jak błyskawica przez moją głowę.

Wołania Franz nie słyszał, tylko dalej chrapał, a moi oprawcy ukończyli tymczasem swoje zadanie.

Obie ręce miałem silnie na plecach skrępowane, na nogach zaś czułem ciężar, jakby mi na nie założyli dyby lub kajdany.

Podnieśli mnie na rękach, postawili i kazali iść za sobą.

Chłód nocny owiał mnie całego, zacząłem się trząść.

— Piękny żołnierz! — kamerdyner zaszydził. — Trzęsie się jak liść ze strachu.

Spojrzałem nań z najwyższą pogardą, i zęby zacisnąwszy, szedłem gdzie mi kazano.

Minęliśmy kilka pokoi zasłanych dywanami. Kroków naszych nie mógł zatem nikt słyszeć, choćby nawet znajdował się gdzie obok.

Po chwili weszliśmy na korytarz długi i ciemny. Tu zimno było jeszcze dokuczliwsze. Potem za ka-

= **Ruch pasażerski.**

Jednocześnie z otwarciem kolei dąbrowskiej, kolej nadwiślańska przewozi przeciętnie o 15,000 pasażerów na miesiąc więcej aniżeli lat poprzednich.

Z nastąpieniem zupełnej wiosny, cyfra ta nieomylnie będzie znacznie wyższą.

= Handel uliczny.

Od kilku dni na ulicach spotykamy kobiety sprzedające wyroby z marmuru kieleckiego.

Jestto praca robotników pracujących na własną rękę i korzystających z nowej komunikacji kolejowej.

= „Młode" kartofle.

W handlu ukazały się świeże kartofle, pochodzące z zamiejskich cieplarni.

Za specjał ten gastronomowie płacą po kop. 40 za funt.

Drogo...

= Przeciw złodziejom.

Obecna moda łańcuszków do zegarków, jakie noszono za czasów dyrektorjatu, wywołała potrzebę zabezpieczenia czasomierzów od kradzieży...

W tym celu ukazały się w handlu kauczukowe krążki nakładane na uszko zegarka.

Przyrząd ten sprawił, iż zegarki są zarówno trudne do wyjęcia dla złodziei, jak i dla... właścicieli...

I w tem niedogodność...

= Parasolki... grające.

Widzieliśmy parasolkę zaopatrzoną w miniaturową pozytewkę, która za pociśnięciem sprężyny wygrywa parę „kawałków".

Jakgdyby nie dość jeszcze było fortepianów!...

= Kapelusze... amarantowe.

Na mieście ukazało się kilku panów w kapeluszach filcowych barwy karminowej.

Jest to ekscentryczny wybryk niepraktykowany nawet przez nieliczących się z... ciekawością gawiedzi, mieszkańców Paryża.

= Kwestja afgańska.

Pod taką nazwą ukazała się w handlu łamigłówka złożona z kilkunastu metalowych krążków.

Ułożenie kółek w jedną całość wymaga dosyć czasu i namysłu.

O ile pamiętamy, wszystkie ważniejsze kwestje porządku dziennego mechanika upamiętnia jakimś figlem tego rodzaju...

= Śmiertelność w Warszawie.

W ciągu r. z. zmarło w Warszawie 11,461 osób, tj. 6008 mężczyzn i 5453 kobiet.

W ogólnej tej liczbie znajduje się 4567 osób zmarłych bez opieki lekarskiej; świadectwa o ich śmierci wydali lekarze miejscy.

Świadectw lekarskich o śmierci przedstawiono w r. z. 12,515, z których 11,461 o mieszkańcach miasta i 1,054 o zmarłych pozamiejskich, brakuje przeto 593 świadectw o zmarłych pozamiejskich, po większej części z okolic Pragi.

Porównując śmiertelność w pojedyńczych cyrkułach z ich ludnością, wypadało w r. z. na 1,000 mieszkańców: w cyrkule XII-ym 43·90 zmarłych, w V/VI-ym 34·77, w VIII-ym 30·45, w IX-ym 28·84, w I/XI-ym 28·49, w X-ym 26·92, w II/III-im 23·74, w VII-ym 22·54, w IV-ym 21·42.

Największa śmiertelność była przeto na Pradze, najmniejsza w cyrkułach IV-ym i VII-ym.

Z ogólnej liczby zmarłych przypada procentowo na dzieci do lat pięciu 54·70, na osoby w wieku od 61—71 lat 6·86, od 51—60 lat 6·80, od 21—30 lat 6·69, od 41—50 lat 6·34, od 31—40 lat 6·14.

Według przyczyn śmierci wypada 17% na zmarłych wskutek chorób epidemicznych, 81½ na zmarłych od innych chorób i 1½ na zmarłych nagle.

= Nadużycie.

Między innemi towarami, z jakiemi wędrowni kramarze zwykle chodzą po wsiach i miasteczkach, niepomijając zwłaszcza żadnego jarmarku, bardzo często spotkać się można z okularami i binoklami.

Są nawet specjaliści kramarze, mieniący się okulistami, którzy wyłącznie prowadzą handel tego rodzaju towarem i po wsiach i miasteczkach często spotykają nabywców.

Okulary przez nich sprzedawane zwykle mieszczą się w futerałach zaopatrzonych w nazwiska znanych firm warszawskich, czem naturalnie wprowadzają w błąd kupujących, dając im lichy wyrób za wyrób specjalnie tym trudniących się fabryk i nakładając nadto na ten towar wysokie ceny.

Na tem nadużyciu cierpią fabrykanci, których opinja z tego powodu nieraz na szkodę wystawioną bywa, cierpi też i publiczność prowincjonalna, a cierpi podwójnie, bo na kieszeni i na wzroku, dla którego w szkłach pomocy i ratunku szuka.

Z tych powodów, byłoby do życzenia, aby władze prowincjonalne zwróciły uwagę na takich przekupniów i rozciągnęły nad nimi kontrolę, wymagając dowodów czy rzeczywiście towar pochodzi z fabryki wyrażonej na futerale okularów.

= Zaślubieni.

W tych dniach na Pradze odbył się ślub młodej i dorodnej pary ze świata rzemieślniczego.

Stosunek państwa młodych do siebie jest dość ciekawy i beletryście dostarczyłby tematu do ciekawej opowieści.

Przed rokiem niespełna obecna pani młoda była narzeczoną innego, który ją porzucił.

Zdesperowane dziewczę postanowiło odebrać sobie życie i w tym celu rzuciło się do Wisły.

Tonącą już wyratował szczęśliwie młody przewoźnik.

Wybawcy młoda dziewczyna bardzo się podobała i postanowił zabrać z nią bliższą znajowość.

Czas, ten najlepszy lekarz, zatarł w pamięci dziewczęcia bolesny zawód pierwszej miłości i grzeczności wybawcy zaczęła mile przyjmować.

Ostatecznie młoda para połączyła się dozgonnym węzłem.

Jeden z gości weselnych dowcipnie się odezwał przy wyjściu z kościoła:

— Ten Wicek, to aż w Wiśle żonę sobie znalazł...

= Nietrzeba powiedzieć.

Szkoda, że p. ***, powód sprawy rozstrzyganej w tych dniach w kancelarji XIV-go oddziału sądu pokoju, nie znał przedtem obecnie wystawionej w teatrze Małym farsy Labiche'a „Czy trzeba powiedzieć".

Gdyby p. *** postąpił za radą autora, nie miałby powodu do wytoczenia sprawy bądźcobądź arcyniemiłej dla niego samego.

Skarżący wystąpił przeciwko małżonkom o obelgi czynne, jakie go spotkały w ich domu.

Obelgi te zasadzają się na tem, że pani X. rzuciła w pana *** jakiś ciężki przedmiot, który go zranił w głowę dość lekko, ale jednak boleśnie, zaś p. X. wyrzucając gościa za drzwi poszarpał na nim ubranie i... uderzył kilkakrotnie laską w... plecy.

Oskarżeni zaprzeczyli temu wszystkiemu twierdząc, że cała obelga ograniczyła się na wyproszeniu p. *** za drzwi.

Najciekawszy jest powód zajścia.

Pan ***, dawny przyjaciel domu państwa X., miał zauważyć jakąś wyraźną płochość pani X. i czuł się w obowiązku przestrzedz małżonka.

Ten ostatni wdzięcznie przyjął ostrzeżenie przyjaciela, obiecując ukarać lekkomyślną małżonkę.

W kilka dni później p. *** odwiedza państwa X., ciekawy rezultatu swojej przestrogi i zamiast wdzięczności ze strony przyjaciela, spotyka go przyjęcie powyżej opisane.

Wobec zaprzeczenia oskarżonych, sędzia domagał się od powoda postawienia świadka na poparcie skargi, lecz p. *** nie mógł nikogo wskazać.

Zapadł więc wyrok oddalający akcję jako niedowiedzioną...

= Ukarany lichwiarz.

W jednym z domów przy ulicy Złotej, mieszka ślusarz niejaki M., który skutkiem zastoju i braku roboty, nietylko, że nie był w stanie spłacić zaciągniętych przed rokiem rs. 100, u jednego z lichwiarzy, ale nawet o opłacie procentu myśleć nie mógł.

W dniu wczorajszym przed wieczorem, gdy M. sam był w domu, zjawił się „dobroczyńca" i w brutalnych słowach zażądał uiszczenia długu, lub zaległego procentu.

Udobruchawszy się wreszcie pośbami i zapewnieniami dłużnika, przystał na prolongantę, i w tym celu zażądał nowego rewersu na sumę rs. 175 z terminem do 1-go lipca r. b.

Przyciśnięty rzemieślnik, przystał na propozycję lichwiarza, a napisawszy żądany cyrograf, odebrał poprzedni, którego nie sprawdzając włożył do kieszeni.

Dopiero po wyjściu wierzyciela, biedny ślusarz obejrzał odebrany weksel i oniemiał z podziwienia, widząc cudzy podpis, okazało się bowiem, że był to inny rewers wydany przez osobę zupełnie odpowiedzialną na sumę 800 rubli.

Tym sposobem role się zmieniły, dłużnik był panem wierzyciela.

I rzeczywiście, nie upłynęło godziny, gdy wpadł zadyszany dobroczyńca, z prośbą oddania mu zamienionego rewersu, lecz M. wręcz oświadczył, że nie wyda inaczej dopóki nie przystanie na jego warunki.

Załapany lichwiarz przystał na wszystko i zwróciwszy oba rewersa M. otrzymał nowy, na sumę rs. 100 z wypłatą po 3 ruble miesięcznie.

= Odzyskany przypadkiem.

Jednemu z zegarmistrzów utrzymującemu sklep na Nowym Świecie, przed kilkoma miesiącmi ukradziono zegarek.

Pomimo zwykłemi drogami przedsiębranych poszukiwań poszkodowany nietylko że nie odkrył sprawcy, lecz nadto nie podejrzewał jego osobistości.

---

merdynerem, który nam świecił małą latarką, zeszliśmy po krętych schodach na dół, jakby do piwnicy, lub do suteren.

Kamerdyner otworzył drzwi żelazne. Przed sobą ujrzałem dużą izbę, zarzuconą najrozmaitszemi narzędziami, którym nie miałem czasu przypatrzeć się, a z jej głębi nadciągało powietrze zimne, wilgotne, grobowe.

Kamerdyner postąpił na środek i latarkę podniósł do góry. W jej słabym blasku postrzegłem posąg kobiety młodej i pięknej, a tak do hrabiny podobnej, jak jedna kropla wody do drugiej.

Na ten widok osłupiałem.

— Poruczniku! zbliż się po tej oto desce do tego posągu i pocałuj go, a będziesz wolny! — rzekł kamerdyner głosem uroczystym.

Ani chwili się nie namyślając, wbiegłem na deskę, której jeden koniec leżał na ziemi, a drugi był oparty o piedestał posągu. Chociaż deska była śliska, szedłem dosyć szybko. Gdym stanął na górze i do jej twarzy się nachylił, usłyszałem najpierw pod nogami skrzypnięcie, potem rozwarły się z trzaskiem ramiona posągu, nabite tysiącem ostrych sztyletów i ja upadłem w jej objęcia...

W tej samej chwili wszystkie sztylety wbiły mi się w ciało.

— Ach! — krzyknąłem rozpaczliwie.

I dobrzem zrobił, żem tak głośno krzyknął, bom się przynajmniej obudził.

Ze zdumieniem zacząłem rozglądać się w koło...

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Życie warszawskie.

Z TEMATÓW WIOSENNYCH.

Wiatr dmie w oczy kurzem na ulicy, świszczy wśród drzew zieleniejących nabrzmiałemi pękami, pędzi w dal całe legjony zeszłorocznych liści-trupów, a gdy ucichnie pada sobie drobny deszcz, ku radości stróżów spełniających za pomocą miotły i szufli rolę mitycznych potępionych Danaid.

Termometr leniwo wychyla się o kilka kresek po nad zero, a fijołki kwitną na nosach przechodniów, których lekkie okrycia są wskazówką, że na wiosnę zapatrują się z wysokości poetycznej.

O tak! gdybyż ta przechwalona wiosna choć raz zechciała być podobną do wiosny, opisywanej rymem przez... wszystkich powołanych i wybranych.

Ale słowo drukowane czy pisane nie ma dotąd na nią najmniejszego wpływu.

Puszcza mimo uszów ta boska kapryśnica wszystkie pochwały w postaci sonetów, ulotnych wierszy, ód i pieśni, jakie już po buszmańsku nawet na jej cześć pisano.

Kardynalną różnicę pomiędzy wyżej opisaną wiosną rzeczywistą a tą, która rozwija się pod czaszkami rymotwórców stanowi czas jej trwania.

Wiersze wiosenne opiewają jedynie miesiąc maj, gardząc kwietniem i czerwcem, a w tym „*wunderschönen Monat Mai*" niebo jest tak łaskawe, że całą ziemię zamienia w olbrzymią cieplarnię, w której słońce odgrywając rolę kaloryfera, pozwala kwitnąć wszystkim kwiatom na raz.

Z ogromnie grubego *in folio* zapełnionego rymami natchnionemi wiosną, rozchodzi się odurzający pomięszany zapach róż, konwalij, rezedy, hijacyntów, fijołków i jaśminów, i o heliotropie także tam nie zapomniano; sam Hoser, Ulrych i Bardet razem wzięci nie potrafiliby w owym miesiącu maju zebrać bukietu z tylu różnorodnych kwiatów ile ich mieści w sobie jedna strofka utworu „Do wiosny", „Wiosna", „O wiośnie" itd. Nic też dziwnego, że w takiej cieplarni bohaterki (koniecznie w białych sukniach) oraz bohaterowie, błądzą przy świetle wiecznie świecącego księżyca bez obawy kataru, chrypki i innych zaziębieniem spowodowanych dolegliwości.

Po za cieplarnią, są przecież kąty na świecie, w których wiosna wcale nie jest radosna i jeżeli usposabia do marzeń to na smutny temat.

Ot tam naprzykład w tym pokoju, kędy wolnym krokiem przechadza się człowiek, suchotnik o wychudłym ciele, pożółkłej skórze i silnie błyszczących oczach. Jemu wiosna nie przyniesie nowego życia, nowych sił, przyniesie mu śmierć szczęśliwą, jeśli żyć mu było ciężko, śmierć w rozpaczy, jeśli mu serce do ziemi przyrosło.

A więc bądź błogosławioną lub przeklętą, o wiosno!

A tam oparty o ścianę domu stoi tracz zadumany. Myśli, jakąby tu robotą zarobić na chleb; coraz mniej w tej porze jest drzewa do piłowania. Za dwa

Minęło blisko pół roku...

Zdawało mu się, że trzeba wyrzec się wszelkiej nadziei odzyskania straty.

Kilka dni temu, do sklepu zegarmistrza przyszedł pan *,* żądając uregulowania zegarka.

Jeden z subjektów zauważył numer zegarka odpowiadający numerowi skradzionego.

Właściciel zakładu widząc w gościu osobę niezdolną do popełnienia tyle karygodnego czynu, wykrył mu pochodzenie zegarka.

Pan *,* przyznając słuszność zegarmistrzowi tłumaczył, iż nabył czasomierz od handlującego złotemi przedmiotami przyczem wskazał adres.

Rozpoczęto badać przekupnia, a ten niedomyślając się niczego, wskazał pierwotnego właściciela w osobie pewnej nader podejrzanej osobistości.

Przyparty, jak to mówią do muru, jegomość przyznał się do kradzieży...

Naturalnie, iż został pociągnięty do odpowiedzialności.

Tak więc dziwnemu przypadkowi należy przypisać odzyskanie straty.

— Ostrożnie z kosmetykami.

Pan *,*, mając bujną, ale czerwoną czuprynę zapragnął przeobrazić się w bruneta.

W tym celu, idąc za radą jakiegoś fryzjera sprowadził sobie z zagranicy cudowną wodę noszącą miano „Grandiny" i stosownie do przepisu, przez kilka wieczorów z rzędu zlewał nią sobie obficie włosy.

Już po pierwszem użyciu zniknął rzeczywiście jaskrawy kolor i czupryna stała się karztanowatą.

Na drugi dzień włosy ściemniały jeszcze bardziej.

Trzeciego dnia jednak p. *,* obudził się najniespodziewaniej z siwemi włosami, które już więcej barwy nie zmieniły.

Obecnie młody 30-letni człowiek jest jak gołąb białym...

— Poparzenie.

W dniu wczorajszym na Wroniej pod nrem 2-im, Joanna D., niosąc sagan z ukropem upadła na progu.

Jednocześnie przewróciła się trzyletnia córeczka praczki.

Gorąca woda oblała biedne dziecko zrządzając niebezpieczne poparzenie.

Sama D. również uległa bolesnym poparzeniom rąk i twarzy.

— Złośliwy koń.

W dniu wczorajszym na rynku praskim czternastoletnia dziewczyna została silnie ukąszoną w policzek przez włościańskiego konia.

Jakkolwiek rana nie jest niebezpieczną, dziewczyna własną nieostrożność przypłaci śladami, które mogą pozostać na zawsze.

— Kradzieże.

Przy ulicy Granicznej pod nrem 7-ym z mieszkania Moszka R., skradziono różne srebrne i złote przedmioty wartości 140 rs.—Przy ulicy Złotej pod nrem 2b ze strychu skradziono bieliznę należącą do Kornelji K., wartości rs. 110. — Przy ulicy Podwal pod nrem 14-ym z mieszkania p. K. J., otworzonego wytrychami, skradziono pościel i garderobę, wartości rs. 160. Przy ulicy Pańskiej pod nrem 39-ym z mieszkania p. L. G., otworzonego wytrychami, skradziono złote i srebrne przedmioty, wartości rs 130.

Oprócz tego spełniono 5 pomniejszych kradzieży, na ogólną sumę rs. 204.

— Przy pracy.

Wyrobnik Jan Zawiencki, będąc zajętym przenoszeniem drzewa, upuścił na nogi belkę, która zgruchotała mu palce u prawej nogi boleśnie poraniła rękę.

Nieprzytomnego z bólu odwieziono do szpitala.

— Zamach samobójczy.

Stróż domu nr 5 przy ulicy Marjensztadt, Kazimierz Podgórski, w dniu wczorajszym, chciał się rzucić do Wisły w celu pozbawienia się życia, lecz przez przechodniów, którzy zamiar jego dostrzegli, był zatrzymany.

Przyczyna targnięcia się na własne życie dotąd niewiadoma.

— Z rozpaczy.

Zamieszkała przy ulicy Siennej pani M., rozpaczając po utracie ośmioletniego synka, w przystępie żalu, zażyła sporą dozę opium, z czem się zwierzyła przed mężem.

Dzięki rychłej i energicznej pomocy, grożące niebezpieczeństwo usunięto, lecz zdaniem lekarza, stan umysłu zrozpaczonej matki nie jest normalny.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Zwiędłe bukiety.

W porze zimowej lub w początkach wiosny, kiedy kwiatów dostarczają tylko oranżerje, życzylibyśmy sobie, by kosztowny bukiecik służył nam jaknajdłużej. Z chwilą, z którą traci swoją świeżość traci i całą wartość. Czy jest sposób powtórnego odżywienia zwiędłych listków, choćby na kilkanaście godzin, choćby tylko jeszcze na jeden wieczór? Spróbójmy. Jeśli kwiaty są długo zerwane, a bukiet zwity *lege artis*, próba ta daje się wykonać w bardzo łatwy sposób, a mianowicie: pogrąża się na chwilę we wrzącej wodzie trzonek bukietu, do jednej trzeciej wysokości; następnie odcina się sekatorem część wyparzoną, umieszczając bukiet w swojej dawnej podstawie i podlewając go zimną wodą. Proces odmładzania wkrótce się zaczyna, dając zazwyczaj doskonały rezultat, jeśli tylko każdy kwiatek dochodzi swoim ogonkiem do trzonka bukietu, gdyż łatwo zrozumieć, że w przeciwnym razie, odżywcze działanie wody zostanie dlań zupełnie obojętnem.

— Złożono w redakcji *Kurjera Warszawskiego.*

Dla najbiedniejszych.

W. Ż. i St. Ż. rs. 10, St. B. z Wozniak **rs. 1 dla biednej** wdowy.

— *Art. nad.*—Załączamy rubli trzy, otrzymane od W-nej Henneberg, w nagrodę za zwrócenie znalezionej przez nas bransoletki złotej, przeznaczając takowe na wpis dla uczniów, stosownie do uznania redakcji. Z szacunkiem

Franciszka Pianko i Dorota Brakander.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Jan **Friedlein (Jaśkiewicz)**, artysta dramatyczny teatrzów rządowych warszawskich, przeżywszy lat 30, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. sakramentami, przeniósł się do wieczności w dniu 15-ym kwietnia 1885 roku, o godzinie 10-ej wieczór. Stroskani: ojciec i rodzeństwo zapraszają krewnych, kolegów, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w dniu 18-ym kwietnia to jest w sobotę, o godzinie **11-ej** zrana, w dolnym kościele św. Krzyża, oraz na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła zaraz po skończonem nabożeństwie, na cmentarz powązkowski. —432—

† W dniu dzisiejszym, jako w drugą bolesną rocznicę śmierci ś. p. Heleny z Zenowiczów **Zaniewiczowej**, w kościele św. Krzyża, o godzinie **10-ej i pół** zrana, odprawione będzie żałobne nabożeństwo na które pozostała rodzina życzliwych zaprasza. —1400—

† **W dniu 20-ym kwietnia, to jest** w poniedziałek, jako w szóstą rocznicę śmierci ś. p. Franciszka **Sawickiego**, odbędzie się w kościele Opieki św. Józefa (pp. wizytek), o godzinie **10-ej** zrana, żałobne nabożeństwo, na które pozostała wdowa z dziećmi uprzejmie zaprasza. —1396—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO."

Wiedeń 17-go kwietnia. — *Neue freie Presse* utrzymuje, iż w petersburskich sferach decydujących panuje stanowcze przekonanie, że pokój utrzymanym zostanie.

Londyn 17-go kwietnia. — Dzienniki opozycyjne twierdzą, że anglicy zmuszeni byli odstąpić Pendżdeh, ponieważ emir wzbronił wojskom angielskim przemarszu przez swoje posiadłości. W kołach też finansowych z tego powodu wierzą w utrzymanie pokoju.

Londyn 17-go kwietnia. — Dzienniki podają wiadomość, jakoby w Heracie ogłoszony został stan oblężenia. Jednocześnie wzbroniono wywozu artykułów żywności.

(Ajencja Północna.)

Londyn 17-go kwietnia.—W rozmowie z redaktorem jednej gazety rosyjski inżenier Lessar oświadczył, iż podstawę żądań Rosji stanowi Pendżdeh, gdyż zajęcie ostatniego przez afgańczyków nie zabezpiecza pokoju. Lessar spodziewa się pokojowego załatwienia sprawy. *Pall Mall Gazette* wyraża nadzieję, iż kryzys ukończy się pomyślnie w przyszłym tygodniu. Gazeta *Globe* przeciwnie twierdzi, iż byłoby wielką niedorzecznością ze strony Anglji czekać, aż Rosja, ukończywszy swe uzbrojenia, stanowczo odmówi udzielenia Anglji zadosyćuczynienia. Odbyty dzisiaj pod przewodnictwem lorda majora przy udziale kilku deputatów meeting przyjął rezolucję, aby prosić rząd, iżby się bezzwłocznie zajął powiększeniem ilości statków wojennych, dział i marynarzy. *Standard* zaznacza, iż ostatnie telegramy z Petersburga świadczą o tem, że rząd rosyjski gorąco pragnie pokojowego załatwienia sprawy. Ustanowienie przez jen. Komarowa w Pendżdeh czasowego zarządu zapewne nie przeszkodzi układom. *Times* wyraża zdanie, iż chociaż Anglia stara się dojść do odpowiedniego jej godności honorowego załatwenia sprawy, jednak powinna energicznie prowadzić dalej uzbrojenia. Na interpelację lorda Salisbury, czy to prawda, że rząd wielkobrytański zrzekł się Pendżdeh'u, Granville oświadczył w izbie lordów, iż nie może dawać wyjaśnień co do wszelkich niesprawdzonych wiadomości. W izbie gmin Gladstone potwierdził wiadomość o ustanowieniu w Pendżdeh czasowego zarządu.

Moskwa 17-go kwietnia. — Mówiąc o przemówieniu lorda Dufferina w Lahorze, wyrażającem

tygodnie pójdzie on do roboty murarskiej jako dzienny najemnik, ale teraz co? Dwa tygodnie! całe piętnaście dni bezrobocia, w których jeść się chce tak samo jak i przy pracy, chociażby tylko dwa razy dziennie.

Tracz się zamyśla, ale się zbytecznie nie frasuje, czy to pierwsza wiosna odejmuje mu zimowe zajęcie i każe czekać na drugie? Jakoś sobie poradzi— bo poradzić sobie musi.

W ogrodzie Saskim kopią ziemię pod kwiatowe klomby. Przechodzi ogrodem eksobywatel wiejski, którego bieda do Warszawy zagnała, a ten zapach świeżej ziemi obudza w nim ogromną tęsknotę. Widzi łany zieleniejące, zamknięte ciemnym pasem boru, siwe woły przewracają skiby ziemi, dalej widać sylwetkę fornala prowadzącego bronę po zoranych obszarach. Drogą wśród bezlistnych topoli idzie przygarbiony Judka... hej mości szlachcicu! co się też tam w nie twojej już wiosce dziedzicznej dzieje?

Szlachcic kiwa głową i z zaczerwienioną od wzruszenia twarzą, idzie dalej do jakiej fabryki lub biura; na wiosnę najtrudniej przychodzi mu siedzieć za stolikiem z piórem w wielkiej dłoni.

A tam znowu przechadza się jakiś nachmurzony jegomość, otulony w grube palto; jako wzorowy slediennik, kiedy wszyscy się cieszą on smucić się musi, i wzrusza pogardliwie ramionami, słysząc słowa przechodniów:

— Jakiż to śliczny dzień!

Co tu ślicznego? W czem błękitny kolor nieba piękniejszym jest od szarego?

— Konwenans! i nic więcej — mruczy z gniewem.

Dalej sunie spokojnie emeryt, wytknął nos z futrzanego kołnierza a po wyblakłych oczach widać, że cieszy się wiosną, choć futra nie zrzuca „bo to teraz przeziębić się najłatwiej".

Jakoż mija emeryta jakaś nazbyt ufna w kwietniową pogodę niewiasta z podwiązaną twarzą.

Zęby ją bolą. Onegdaj na spacerze dostała fluksji.

To nic. Tej wiosny będzie ostrożniejszą, ze względu, że ból zębów zaliczony być winien do plag egipskich, ale na przyszły rok zaziębi się tak samo.

Wiosna najmędrszych wprawia w jakiś stan podnieconej wesołości i pewnego rodzaju upojenia, a cóż dopiero nie miałyby się nią egzaltować wrażliwsze, bardziej nerwowe niewiasty.

Gdyby kto zebrał myśli tych wszystkich ludzi, którzy spacerują po Warszawie w piękny dzień wiosenny; to na pewno przeważna suma tych myśli dałaby się wyrazić w słowach: „Cieszmy się".

Czem? dlaczego?...

Niemiecki poeta mówi:

„ *Nur ein Narr wartet auf Antwort* "

Faktem jest, że jaki taki przeciętnik cieszy się wiosną na równi z mólem książkowym i łobuzem nadwiślańskim, uprawiającym z zamiłowaniem grę „w klipę", gdzie się zdarzy.

Cieszy się wesoły i smutny, młody i stary...

Ten cieszy się najbardziej, marząc o tylu przeżytych już porach roku i ze spokojuym uśmiechem mówi do otaczających:

— Może to już nadeszła ostatnia moja wiosna.

Przypuszcza, że po raz ostatni ogląda ziemię w świeżej szacie i dlatego najwięcej ze wszystkich pragnie używać wesołej pory i nią się cieszyć.

Cieszy się wreszcie wiosną „Marysia do wszystkiego", bo jej ubywa jedno zajęcie—palenie w piecach ogrzewających pokoje jej państwa, i panna służąca Karolina, która w porze balów i rautów nieraz do rana drzemała na krześle, czekając na swoją panią.

Raduje się też niepomiernie rzesza zamorusanych dzieci, których salonem zabawy są podwórza i sienie domów.

Teraz już mogą po nich biegać wywijając bosemi nogami i po twardym asfalcie lub kamieniach, jak gdyby to był największy dywan i bawiąc się piaskiem, szkłem, guzikiem, staremi pudełkami i każdą rzeczą, wreszcie która im w ręce popadnie.

* * *

Na zakończenie mam ochotę rzucić pewien projekt.

Możeby kto napisał co nowego o wiośnie?

Zaiste łatwiej byłoby znaleźć takiego, któryby w Warszawie nigdy nie słyszał „Mandolinaty" lub *Miserere* z „Trubadura", torturowanych na ćwiekach katarynki.

Mario.

myśl, że Anglja pragnie pokoju, Rosja zaś wojny, powiadają *Moskowskija wiedomosti*: Prawda ma się wręcz przeciwnie. Podczas gdy Anglja energicznie przygotowywuje się do wojny, Rosja nie postawiła ani jednej kompanji na stopie wojennej. I owszem, świeżo nakazała rozbroić nawet kilka okrętów wojennych, które mogły się przydać chociażby do obrony wybrzeży. Co do pogłosek o uzbrajaniu floty rosyjskiej w Kronsztadzie, *Moskowskija wiedomosti* przypominają, że okręty wojenne w Kronsztadzie co roku na wiosnę bywają stawiane w pogotowiu wojennem, a liczba uzbrajanych w tym roku okrętów nie przekracza zeszłorocznej. Nawet akcja jenerała Komarowa na granicy afgańskiej dowodzi, że Rosja żywi zamiłowanie pokoju. Ten, kto przeciwnika bez wyzwania atakuje i bije, pośpiesza zwykle wywyzyskać swoje zwycięstwo, a nie pozostaje na miejscu.

Zagrzeb 17-go kwietnia. — Między gazetami chorwackiemi i serbskiemi toczy się ostra polemika w kwestji utrzymywania kościoła prawosławnego z funduszów wyznaczonych przez budżet miejscowy.

Petersburg 17-go kwietnia.— Najnowszy zeszyt „Zbioru praw" zawiera Najwyżej zatwierdzoną opinję rady państwa o podciągnięciu przez urzędy celne towarów niewymienionych w taryfie celnej lub niedokładnie określonych pod najbardziej zbliżone paragrafy tejże taryfy, oraz o ewentualnem rozstrzyganiu różnicy zapatrywań, zachodzącej w takich wypadkach pomiędzy urzędami celnemi a właścicielami browarów. Dalej „Zbiór praw" zawiera Najwyżej zatwierdzoną decyzję komitetu ministrów, w przedmiocie zapowiadanych obowiązkowych egzaminów z języka rosyjskiego kandydatów na rabinów w Królestwie Polskiem.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 17-go kwietnia, godzina 5 minut 10 po południu.

Spokój i zaufanie wraca. Giełda okazuje się o wiele skłonniejszą do interesów, żywszą i pewniejszą siebie. Wszystkie wartości wogóle dążyły żwawo w kierunku zwyżkowym. Pojednawcze wiadomości polityczne i z drugiej strony odłożenie projektu podatkowego bardzo przyjazny dla wartości rosyjskich wywarły wpływ. Wartości spekulacyjne wyżej. Akcje kredytowe zyskały blisko 8 marek. Inne w tym samym stosunku podniosły się w kursie. Wartości bankowe wyżej, również wyżej kolejowe. Na rynku rent obcych panowało znaczne ożywienie. Tu rosyjskie pierwsze miejsce zajmowały i wszystkie zwyżki doznały tak renty, jak listy i pożyczki. Ruble również wyżej znacznie. Żyto w towarze gotowym 1.25, na dostawę 75 f. drożej.

Berlin 17-go kwietnia (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bil. ban. ros. w tr. nat.	202 35	Akcje kredytowe . .	471.—
Weksle na Warszawę	202.20	Listy zast. ser. I-ej .	63.10
Wek. na Peters. krótk.	201.50	Weksle na Lon. krótk.	20.46
Wek. na Peters. dług.	200 25	„ „ długot.	20.30
Bil. ban. ros. na dost.	202 50	Żyto z dost. na jesień	147.25
Wschodnia poż. II em.	59.—	Żyto na wiosnę . . .	153 75

Petersburg 17-go kwietnia.

Weksle na Londyn	24 $24^1/_8$
Pożyczka premjowa I-ej emisji	$217^1/_2$
„ „ II-ej emisji	$204^1/_2$
Półimperjały	8 18.

Nadspodziewanie świetne i korzystne dla rubli kursa przyniósł nam powyższy telegram. 3.55 zwyżki w kursie rubli w tranzakcjach gotówkowych i 4.50 w końcomiesięcznych. Tak silna zwyżka jest zresztą w samym telegramie dostatecznie umotywowaną. Giełda warszawska wczoraj przewidywała poprawkę, nieufnie się jednak na nią zapatrywała i w obawie zagalopowania bardzo tylko niewielkie różnice kursowe zanotowała. Dziś opierając się na tych danych i prawdopodobnie na lepszych jeszcze szacowaniach porannych obniży pokaźnie kursa walut obcych, aby stanąć na równi z Berlinem. Kurs 202.50 za 100 rs. wyrównywa notowaniu $49.37^1/_2$ bez kosztów tranzakcji. Kursa dnia poprzedniego były: 198.35, 198, 463.50, 146, 153.

J. Wł.

Gdańsk 16-go kwietnia.

Pszenica	cena najwyższa . . .		8.53
„	„ regulacyjna bieżąca		7.50
„	„ na dostawę wiosenną		—.—
Żyto	cena najwyższa za polskie		5.68
„	„ regulacyjna		5.68
„	„ na dostawę wiosenną . .		5.80
Jęczmień	browarny		4 80
„	na kaszę		—.—

CENY ZBOŻA.

dnia 17-go kwietnia 1885 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko terespolskiej.

Pszenica: wyborowa 110 — 115, średnia 100 -110, ordynaryjna 90—95.

Żyto: wyborowe 88 — 91, średnie 84 — 87, ordynaryjne 80 — 82.

Jęczmień: wyborowy nowy 85 - 95, średni — — —, ordynaryjny — — —.

Owies: wyborowy 103—108 średni 98 — 102, ordynaryjny 90—96.

Gryka 85—90. **Groch** 72—91, — . **Kasza Jaglana** wyborowa 133—138, średnia 122—130, ordynaryjna 106—117.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 17-go kwietnia r.1885.

Według piątkowego zwyczaju, bardzo tylko niewielkie ilości dziś na sprzedaż wystawiono.

Pszenicy drobna partyjka wyborowej osiągnęła 6.70—druga dobrej pstrej po 6.50 sprzedaną została.

Żyta także bardzo szczupły dowóz. Z fur sprzedano w drobnych partjach 120 korcy różnych gatunków. 5 25 za bardzo dobre płacono.

Jęczmienia nie wiele również po 4.65 gatunek dobry; do siewu 10 korcy kupiono po 5.05.

Partyjka grochu wystawiona na sprzedaż nie znalazła amatora.

Owies drogi, choć dowóz dobry. Płacono 3.60 do 3.75.

Siana dosyć. Cena wysoka 40—60 kop. Słoma po 25 kop. za pud.

Z Królewca z targu zbożowego od pp. Goldstern i Löwenherz otrzymujemy następujące wiadomości z daty 16-go kwietnia r. b.

Usposobienie w ogóle znacznie spokojniejsze. wiadomości politycznej natury—coraz bardziej uspakajające — sprawiły że chęć kupna zmniejszyła się.

Ceny tak pszenicy jak żyta uległy z tego powodu zniżce. Pszenica biała płacona 111—128-funtowa 109—125 kop. za pud, czerwona 112—128-funt. 104—131 kop., jara 113 do 118-funt. 111—113 kop. za pud.

Żyto w towarze gotowym niżej, również słabiej na dostawę. Płacono 111—127-funt. stosownie do dobroci 83—104 kop. za pud. Jare 119—121-funt. 97—100 kop. za pud.

Jęczmień spokojnie 83—93 kop. za pud.

Owies również słabiej tak w towarze gotowym jako też na dostawę. Płacono 83 do 97 kop. za pud.

Groch taniej, biały 95 kop. za pud.

Ogólny dowóz zboża rosyjskiego do Królewca w dniu 16 kwietnia wynosił 55 wagonów.

Sprawozdanie z targu artykułami żywności.

Bydła stepowego na targ praski dowieziono w tygodniu ukończonym we środę, 1772 sztuk, krajowego zaś 260 sztuk. Popyt był bardzo żywy. Kupiono dla Warszawy 1300 sztuk bydła stepowego, do Łodzi 300—i płacono ceny normalne w stosunku 7, 8, 9, 9 i pół i 10 kop. za funt wagi żywej stosownie do utuczenia.

Mięsa wołowego bitego dostawiono 3224 pudy. Ceny mięsa w jatkach rzeźniczych podniosły się dosyć znacznie, gdyż o 1 kop. na funcie. Zrazowa, krzyżowa i rozbef 13 kop. za funt, mięso na rosół 11—$12^1/_2$. Polędwica w większych ilościach po 20, częściowo po 25 kop. za funt.

Funt łoju 14 kop. Ozór 75, cynadry 20, cztery nogi 80 k., wiązka flaków 20 kop. się płaci.

Cieląt ciągle wielkie mnóstwo dowożą—i w tym tygodniu około 1900 sztuk dostawiono. Cielęciny 1240 pudów—staniała też i sprzedawaną była: od dyszka po 12—14 kop., mostek $11^1/_2$ kop. za funt.

Móżdżek 12, cztery nóżki 12—15 kop.

Wieprzów 1400 sztuk. Cena średnia 3.90 za pud wagi żywej. Wieprzowiny 600 pudów. Cena wieprzowiny ciągle dosyć niska.

Od szynki 12—13 kop., inne części $11^1/_2$, schab 16 kop Sadło 20, słonina 18 kop.

Kiełbasa w jatkach 18. w sklepach $22^1/_2$, wędzona 25 kop. Szynka cała 20—25, na funty częściowo 50 kop. za funt.

Prosiąt mało. Drogie też były bardzo od 1.50 do 2 i 2.50 za sztukę, stosownie do wielkości i wypasienia.

Drobiu dosyć—ceny cokolwiek niższe. Indory małe i średnie 3 do 5 rs., wyjątkowo wielkie zauważyliśmy dość na targu, żądano za nie po 7 rs. Indyczki 2—3.30. Pulardy i kapłony 1 rs. do 1 20, koguty i kury 50—80, kurczątka mało 1.20 do 1.50 para.

Ryby: żywe szczupaki i karasie 35, karpie i liny 30, piskorze 5 kop. za funt. Śnięte karasie $22^1/_2$, szczupaki 15 do $22^1/_2$, leszcze 13, sandacze 12, miętusy 6, różne drobne rybki 10 kop. za funt.

Raki w dużej ilości, ale bardzo drobne. Płacą 25 do 60 kop. kopę. Dużych jeszcze bardzo mało.

Nabiał nie tańszy. Masło bez soli $32^1/_2$—49 kop. Śmietany kwarta 25—35. śmietanka 20—30, mleko 7—10 kop.

Serek 20 kop.

Jaj kopa 1.05, na sztuki po 2 kop.

Chleb w niektórych dużych piekarniach staniał jeszcze o $^1/_2$ kop. na trzech funtach, natomiast na targach zdrożał o 1 kop. Razowy o drobnostkę też droższy do $5^1/_2$ kop. za dwa funty.

Mąka krajowa najpiękniejsza 8, krupczatka 7, kartoflana 12 kop. za funt.

Kaszka drobniutka żółta 12 kop., sago 25, groszek zielony suchy 60—75 kop. za funt.

Groch zwyczajny okrągły 6, cukrowy 7, fasola 7—12 kop. kwarta.

Ogrodowizny coraz większa obfitość na targach. Sałaty spory blacik 10 kop., rzodkiewki pęczek 5, szczypiorku i koperku po 3 kop. Ogórek 15—30 kop. Rozmaite inne młode jarzynki też tanie.

Jabłek funt 15 kop. Pomarańcze 2 i pół do 10 kop., cytryny 2—4 kop. sztuka.

J. Wł.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 16-ym kwietnia roku 1885, a niedoręczonych adresatom z powodu niedokładnych adresów:

Marckroll,—Kornego, Senatorska 22,—Gerszu Gejsleru, Nalewki,—Nalewki, Zareckiemu,—Erenkreitz, hotel saski,—Stare Miasto 3 m. 12, Hausschild, — Elektoralna, Zofja Darewska,—Złota 28, Józef Schlenkier. — Krakowskie-Przedmieście № domu 67,—Uriassohnu, Nalewki,—Roseti, — Bracka № 15, Woszczyninu,—Jonasu,—Schröder, hotel niemiecki, — Maćkiewicz, Żurawia 17,—Casimir Dobiecki,—Włodzimierska № 11 Bererowskiemu,—Elektoralna, Jakobsohnu, — Stembart, ulica Marszałkowska № 16,—Theodor Luxemburg.

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą godziny	minuty	Przychodzą godziny	minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	-- rano	10	35 wiecz
Osobowo-miejscowy 3 klasy do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł
Osobowy 3 klasy	10	30 rano	8	18 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy. . . .	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Towarowo osobowy tylko z wagonami 3-ej klasy	11	23 rano	4	23 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	35 po poł.	2	— po poł.
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	54 wiecz
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.				
Osobowy	8	5 wiecz.	8	12 rano
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	40 po poł.	11	40 rano
Osobowy	9	20 rano	8	27 wiecz.

— **Statki parowe** odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie o godzinie 9-ej z rana. — Z Płocka do Warszawy codziennie o godzinie 6-ej z rana.—Z Nowej-Aleksandrji (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 5 min. 30 z rana. — Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrji (Puław) we wtorki, czwartki i niedziele o godzinie 7 z rana. UWAGA. Bilety spacerowe do spotkania statku idącego z Płocka po rs. 1 od osoby.

— **Statek „Zefir"** kursuje, utrzymując stałą komunikację pomiędzy Nowo-Aleksandrją (Puławami) a Sandomierzem. Odpływa z Nowej-Aleksandrji w niedziele, wtorki i czwartki o godzinie 5-ej z rana; z Sandomierza zaś z powrotem w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 7-ej z rana.

W drukarni Kurjera Warszawskiego.—Plac Teatralny Nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою—Варшава 6 (18) Апрѣля 1885г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.